



Zjawiska powtarzalne  
odgrywają kluczową rolę  
we wszelkim życiu.  
Znane są cykle dobowe, miesięczne,  
roczne, ale jest również  
cykl siedmioletni.  
Zgodnie z nim Audio Note  
pojawia się na łamach  
„Magazynu Hi-Fi”.

# Audio Note

■ Aleksandra Chilińska i Alek Rachwald ■

**P**o siedmiu latach nieobecności goszczą u nas kolejne urządzenia tej firmy. Poprzednio recenzowaliśmy zintegrowany wzmacniacz Meishu. Tym razem trafiła się nie lada gratka – kompletny zestaw, złożony z transportu CD, przetwornika c/a, przedwzmacniacza, końcówki mocy, monitorów i wreszcie pełnego okablowania. Audio Note od początku do końca – żadnego spoufalania z obcą materią.

Prawie wszystkie elementy pochodziły z poziomu 3. Wyjątek stanowił tylko transport CD, reprezentujący poziom 1 w firmowym katalogu.

Wszystko wyglądało elegancko i niemal ascetycznie. Wzornictwo wywarło na mnie korzystne wrażenie. Fronty z 5-mm czarnego akrylu, logo w kolorze złota i złote symbole. Piękna, a zarazem prosta forma.

Końcówka mocy Vindicator Silver Signature to wzmacniacz single-ended, pozbawiony sprzężenia zwrotnego. Osiąga moc około 3,5 W. Miedziana płyta pokrywająca górną ścianę pełni zarówno funkcję estetyczną, jak i ekranującą. Wygląda wyjątkowo ładnie, ponieważ srebrzona, dolna część lamp mocy 5R4GY i sterującej KEN-RAD (w standardzie Sovtek 2A3) odbija jej kolor, stwarzając pozory miedzianej całości i tworząc tym samym estetyczną całość. Czarne pokrywy ze stali lakierowanej proszkowo na czarny mat maskują transformator wyjściowy i zasilający.

W konstrukcji wewnętrznej wykorzystano m.in. tantalowe oporniki oraz elektrolity Black Gate, a także sygnałowe kondensatory papierowo-olejowe Audio Note. Na wejściu pracuje podwójna trioda 6SL7GT.

Gniazdo sieciowe zintegrowano z wyłącznikiem i bezpiecznikiem. Stereofoniczne wejście RCA i dwa odczepy – dla kolumn 4- i 8-omowych – to cały zestaw gniazd.

Przedwzmacniacz M3 Phono to rozwinięta wersja M3 Line z lampą 5687 na wyjściu. Trzy złote pokręta to selektor źródła sygnału i dwa niezależne skokowe regulatory głośności. Całość wygląda bosko.

Niestety, to co ładne, nie zawsze jest funkcjonalne. Skokowa regulacja głośności okazała się zupełną porażką. Nie chodzi wcale o brak zdalnego sterowania, ale o zbyt małą rozdzielczość przy ustalaniu poziomu dźwięku. Różnica pomiędzy poszczególnymi poziomami jest duża, a minimalna głośność okazuje się za wysoka. Każde przekręcenie gałki powoduje głośny trzask, a ponadto trzeba jeszcze dobrze trafić, żeby ustawienie obu kanałów było takie samo. W tej dyscyplinie recenzowany po sąsiedzku Accuphase zdeklasował AN. Tam wszystko chodziło jak w szwajcarskim zegarku – płynnie i bezszelestnie.

Archaiczne i mało funkcjonalne rozwiązanie może dziwić, zwłaszcza w urządzeniu tej klasy. Ma zapewne swój urok, pokazując konserwatyzm producenta. Przywodzi mi jednak na myśl dzieło szalonego konstruktora z zapędami do sadystycznych testów behawioralnych w stylu „Wpływ stopniowej regulacji poziomu głośności na liczbę samobójstw wśród audiofilów”.

Tylna ścianka zawiera gniazdo zasilające z wyłącznikiem, dwa bezpieczniki i przycisk GND, umożliwiający odcięcie uziemienia. Przydaje się on w przypadku, kiedy w systemie pojawi się pętla masy. Do dyspozycji mamy również podwójne regulowane wyjścia RCA do

System Audio Note	
Dystrybutor:	Szemis Audio Konsultant
Ceny:	
Transport CDT-One Ver2:	11900 zł
Przetwornik DAC 3.1	
Ver2 Balanced:	28800 zł
Przedwzmacniacz M3 Phono:	31500 zł
Końcówka mocy	
Vindicator Silver Signature:	22000 zł
Kolumny	
AN-E SPE HE Black Gate:	29200 zł
Przewód głośnikowy Lexus LX:	
	cena 495 zł/m + 400 zł końcówki
Łączówka AN-VX	
z wtykami AN-P:	4850 zł/1 m
Podstawki:	1880 zł
Dane techniczne	
<b>Przedwzmacniacz M3 phono:</b>	
Wzmocnienie:	line 8,1 (18 dB), phono 1900 (65 dB)
Impedancja wejściowa line:	100 kΩ
Impedancja wejściowa phono:	47 kΩ
Impedancja wyjściowa:	10 Ω
Maks. poziom wyjściowy:	4,4 V RMS
Stożek gramofonowy:	47 kΩ (MM)
Wymiary (w/s/g):	14/44,5/41 cm
Masa:	16 kg
Pobór mocy:	81 W
<b>Końcówka mocy</b>	
<b>Vindicator Silver Signature:</b>	
Moc wyjściowa:	3,5 W
Zniekształcenia:	10 % (pełna moc)
Impedancja wejściowa:	100 kΩ
Czułość wejściowa:	250 mV (dla pełnej mocy)
Nierównomierność kanałów:	0,3 dB
Wymiary (w/s/g):	19,5/20,5/50 cm
Masa:	20 kg
Pobór mocy:	270 W
<b>CDT-One II:</b>	
Odtwarzane formaty:	CD
Wyjścia cyfrowe:	SPDIF (RCA), AES/EBU
Masa:	5 kg
Wymiary (w/s/g):	14,2/30/43 cm
Pobór mocy:	40 W
<b>Kolumny AN-E SPE HE Black Gate:</b>	
Pasma przenoszenia:	18 Hz – 23 kHz (+/- 6 dB)
Skuteczność:	98 dB/1 W/1 m
Impedancja:	8 Ω
Wymiary (w/s/g):	79,5/35,9/27 cm
Masa:	22 kg
<b>DAC 3.1 Balanced:</b>	
	18 bitów, 44,1/48/96 kHz
Maksymalny poziom wyjściowy:	3 V RMS
Impedancja wyjściowa:	2 kΩ
Nierównomierność kanałów:	0,25 dB
Wejścia:	SPDIF (RCA), AES/EBU (XLR)
Masa:	12 kg
Pobór mocy:	20 W



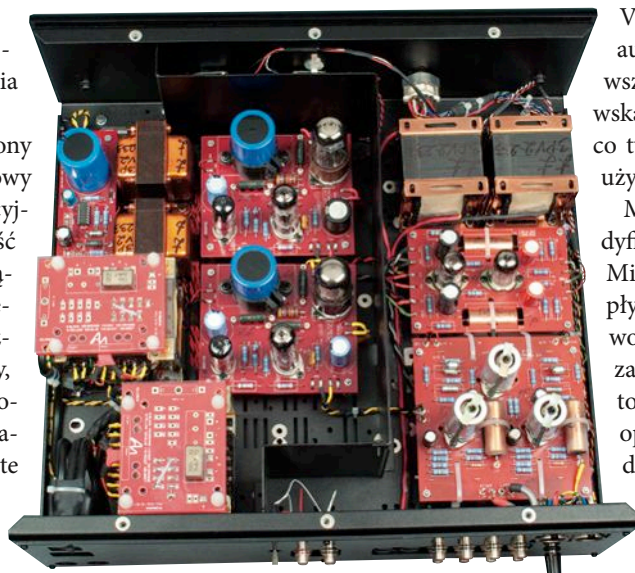
końcówki mocy, regulowane wyjścia zbalansowane XLR i 4 wejścia liniowe RCA.

M3 Phono został wyposażony w przedwzmacniacz gramofonowy dla wkładki MM. Sekcja korekcyjna ma własny zasilacz, a obecność drugiego już zasilacza w urządzeniu powoduje lekki ścisk wewnątrz obudowy, w której mieszczą się jeszcze tantalowe rezystory, zasilacz z dławikiem i lampą prostowniczą 6X5 oraz zaprojektowane i wykonane przez Audio Note transformatory wyjściowe.

Przetwornik c/a DAC 3.1 Balanced to urządzenie najbardziej ascetyczne wzorniczo.

Na czarnym froncie ze złotym logiem i napisami widać tylko małą czerwoną diodę, informującą o pracy urządzenia. Wyposażenie tylnego panelu jest bogatsze. Oprócz gniazda zasilania z centralnym włącznikiem znajdziemy

tam zacisk uziemienia GND, wejście sygnału cyfrowego XLR i RCA, wyjście analogowe XLR, a także zdublowane RCA z przełącznikiem umożliwiającym wybór wejścia. Na spodzie ukryto dwa bezpieczniki.



Transport CDT-One/II należy do najniższego poziomu Audio Note'a. Jest nieduży, zgrabny i zaskakująco lekki dzięki chassis z aluminium. Tak jak pozostałe elementy występuje w klasycznej czerni, brutalnie jednak zeszczonej niebieskim wyświetlaczem z cyframi wielkości zapałki i, paradoksalnie, słabo widocznymi. Niebieskie podświetlenie kojarzy się z deską rozdzielczą Volkswagena, który w swoich autach podświetla na niebiesko wszystko, co możliwe. Poza tym wskazania displayu się zamazują, co tylko wzmacnia irytację w trakcie użytkowania.

Mechanizm odczytujący to zmodyfikowana wersja Philipsa L1210. Mimo zmian szuflada – zamiast płynnie się wysuwać – nadal nerwowo wyskakuje. We wnętrzu zastosowano aż trzy transformatory zasilające, a także tantalowe oporniki i elektrolityczne kondensatory Cerafine. Wyjście jest sprzęgane transformatorem nawijanym drutem z czystej miedzi. Do przesyłu sygnału cyfrowego użyto kabla AN-V.

Z tyłu mamy gniazdo zasilające z bezpiecznikiem i włącznikiem, przełącznik GND, dwa wyjścia cyfrowe XLR i dwa wyjścia koaksjalne.

Ostatni element zestawu stanowiły duże dwudrożne monitory AN-E SPE HE Black Gate na dedykowanych podstawkach. Wykonanie okazało się bardzo dobre, a starannie położona naturalna okleina orzechowa podkreślała klasę stolarki (przewidziano także wykończenie lakierem fortepianowym).

Wysokie tony odtwarza tu 25-mm kopułka tekstylna; średnicę i bas – 20-cm stożek z papierową membraną w charakterystycznym niebieskawym odcieniu. Obudowa typu bas-refleks jest wentylowana z tyłu. Gniazda umożliwiają bi-wiring.

Testowana wersja „E” należy do grupy zestawów HE (High Efficiency) i według deklaracji producenta osiąga skuteczność 98 dB! W zwrotnicy wykorzystano kondensatory Black Gate, a wszystkie połączenia poprowadzono srebrnym kablem AN-SP.

Wymienione elementy zostały spięte firmowymi przewodami Audio Note'a. Głośnikowy to Lexus LX – miedziana wersja srebrnego modelu Sogon – a łączówki – srebrne AN-VX z wtyczkami AN-P.



Montaż całości zakończony sukcesem. Czas zacząć odsłuchiwać!

Aleksandra Chilińska

## Opinia 1

**P**o włączeniu „Getting To Know You” Jheeny Lodwick, w znakomitym wydaniu The Music-Lab, na myśl przyszło mi pewne japońskie przysłowie: „Pasta sojowa, która wygląda jak pasta sojowa, nie jest dobrą pastą sojową”.

Kurczę, co jest? Audio Note, który wygląda jak Audio Note, a gra niczym budżetówka z dolnej półki hipermarketu? Gdzie ekstaza? Gdzie legenda?!



Niewiele myśląc, wykorzystałam pierwsze koło ratunkowe – telefon do dystrybutora, który ze stoickim spokojem powiedział: „Spokojnie, za dwa i pół dnia zaczną grać”. Zapachniało trochę czarami, ale w sumie dwa dni z haczykiem to niewiele czasu, więc postanowiłam zaczekać.

I wiecie co? Zaczęło...

Pisząc o Audio Note'ach nie można zastosować żadnego schematu czy sztamperki. To nie są jakieś tam zwykłe urządzenia – to raczej żywe ustroje akustyczne; organizmy muzyczne, które należy zrozumieć. Są trochę jak koty – muszą się przyzwyczaić do nowego miejsca, a potem albo zaczną się łączyć, albo pokażą pazury. Pazurów opisywany system nie pokazał, ale łaszenie wychodziło mi całkiem niezłe.

Po bez mała trzech dniach dźwięk się wreszcie otworzył – jakby zdjęto przykrywającą całość szklany klosz. Początkowa matowość i brak wybrzmień ustąpiły ciepłej i naturalnej średnicy. Słychać było każdy oddech, każdą zgłoskę. Zespół Reprezentacyjny z albumu „Kumple to grunt” brzmiał prawdziwie. Dało się wyczuć każdy niuans tekstów Georges'a Brassensa. Filip Łobodziński pojawił się na moment w pokoju i z wyrzutem w głosie zaśpiewał: „Jak można taką podłogę być i mieć tak ładny biust?”.

Szczegółowości i dźwięczności nie można Audio Note'om odmówić. W kameralnych składach wokalnych system spisuje się bardzo dobrze. Wokale to w ogóle największy atut zestawu, wyciągającego z nagrania cały wachlarz emocji, które wykonawca stara się przekazać.

Ponadto AN wybiera z nagrań to, co najlepsze, podając to w organicznie przyswajalny sposób. Kameralne kompozycje, zwłaszcza kobiece głosy (Loreena McKennitt „The Visit”) brzmią delikatnie, wręcz eterycznie, chociaż niekiedy przydałoby się więcej przestrzeni i powietrzności.

Po wokalach sięgnęłam po repertuar jazzowo-bluesowy. Miles Davis w „Kind of Blue” czy „Rawa Blues Festiwal” z ka-

zestrojona tak, aby pokazać górę, ale bez ośnieżonych szczytów, a bas bez piekielnych czeluści.

Niskie tony są wyraźnie zaznaczone, ale krótkie, punktowe, bez potrzebnego niekiedy rozmachu. Brzmienie jest zwarte, przez co nie każdy repertuar zabrzmi dobrze.

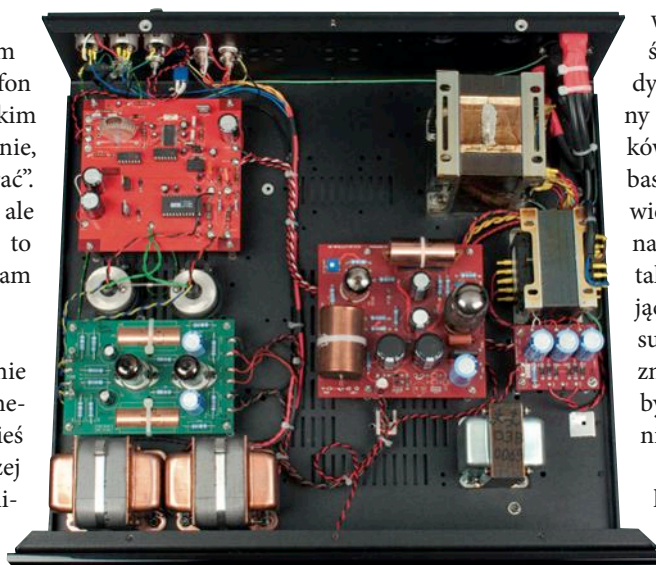
Należy wziąć pod uwagę niewielką moc końcówki (tylko 3,5 W na kanał), która pomimo wysokiej skuteczności głośników do mocniejszej muzyki jest nadal zbyt mała. Zaryzykuję stwierdzenie, że z testowanymi parę lat temu w „Hi-Fi i Muzyce” monoblokami Conquest prezentowany zestaw zagrałby znacznie lepiej. 18 W to jednak nie 3,5 W. Nie ma co oczekiwać, że mocny rock czy metal zaatakują mięsistym basem i mocnym drive'em. Miłośników cięższego brzmienia ten system nie ukontentuje.

Wracając do basu, warto wspomnieć o bardzo znaczących zmianach jego charakteru w zależności od ustawienia monitorów względem ścian. Zgodnie z zaleceniami dystrybutora, kolumny powinny stać możliwie blisko narożników pokoju, jeśli chcemy uzyskać bas głęboki i niski albo odpowiednio dalej, jeśli basu mamy aż nadto. Zabrzmi to jak truizm, ale taka praca z „E” daje zadziwiająco dobre efekty. Każde przesunięcie powoduje słyszalną zmianę; przynajmniej kiedy odbywa się w pokoju o powierzchni około 20 m<sup>2</sup>.

Testowany system ma jednak kłopoty z budowaniem dużej przestrzeni. „Requiem” Mozarta brzmiało tak, jakby ktoś je ścisnął za gardło. „Amused to Death” Watersa zachowało liczne, pokręcone i posklejane ze sobą plany, ale zabrakło ekspresji i odrobiny niekontrolowanej wolności.

Jedno Audio Note'owi trzeba przyznać – oferuje dźwięk o dużej naturalności. Jest zwarty i zrównoważony. Żaden fragment pasma nie wybija się nad pozostałe. Niezależnie, czego słuchamy, muzyka płynie z tła pozostaje przyjemna i nie przeszkadza. Nie ma świdrującego w głowie jazgotu, ani płaczącego się po podłodze basiska.

Omawiany Audio Note jest kapryśny i humorzysty niczym kobieta. Można go kochać, można nienawidzić, ale jedno trzeba przyznać na pewno – uwalnia



towickiego Spodka (2001) potwierdziły wcześniejsze obserwacje dotyczące detaliczności i świetnej artykulacji. Słychać w zasadzie wszystko – najmniejszy szmer miotełek o blachy, szarpniętą i nadal drgającą strunę kontrabas.

Rozstawienie instrumentów na scenie było prawidłowe, ale ona sama nie wychodziła szerzej niż rozstawienie głośników i była z nimi jakby zlicowana. Zabrakło oderwania i wyjścia sceny do przodu. Przydałoby się też więcej swobody. Odniosłam wrażenie, że Audio Note podaje muzykę w sposób wyczelowany, ale i dość konserwatywny. Szczególnie dobrze słychać to w przypadku basu. Wydaje się, że całość jest



energię, która powoduje, że przestajemy słuchać sprzętu, a zaczynamy po prostu słuchać muzyki. Jest systemem dla ukształtowanego słuchacza o otwartym umyśle, gotowego na poznanie a priori – czyste, wynikające z samego faktu poznania, niezakłócone doświadczeniem i wiedzą z podobnych doznań. Dopiero wówczas uda się uchwycić to ulotne „pure magic, pure music, pure...”.

A cena? Cóż, kolejne japońskie przysłowie mówi: „Dobre rzeczy muszą drogo kosztować”.

Aleksandra Chilińska

## Opinia 2

### System do porównań

#### Wzmacniacz zintegrowany:

SoundArt Jazz

**Transport:** Advance Acoustic MCD 403

**DAC:** Advance Acoustic MDA-503

**Kolumny:** Avcon ARM

**Przewody głośnikowe:** Argentum 6/4

**Przewody sygnałowe:** Zu Audio Wylie XLR

**Przewody zasilające:** Ansa Muluc Supreme

**Filtr sieciowy:** Ancient Audio Generator First

**Akcesoria:** podstawki Ostoja, stolik Rogoz Audio

Ostatnio zetknąłem się z systemem Audio Note, czytając recenzję, opublikowaną kilka lat temu w „Hi-Fi i Muzyce”. Urządzenia pochodziły z wyższego poziomu, ale zasada pozostała ta sama: żadnego obcego elementu. Ówczesne wrażenia recenzenta były transcendentne, zatem, chcąc nie chcąc, w czasie przygotowywania poniższej opinii

powinienem się nastawić chociaż na pół absolutu – zakładając, że absolut cały przychodzi z wyższymi numerami w hierarchii Audio Note. Z drugiej strony, regularnie zdarzało mi się uczestniczyć w porażkach brzmieniowych systemów AN w trakcie wystaw sprzętu hi-fi. Przystępując do testu, mogłem więc uznać, że mój umysł jest z grubszą zresetowany, a nastawienie do urządzeń mam neutralne.

Co do nieudanych prezentacji tej, jak i dowolnej innej firmy, to trudno mieć pretensje. Niezwykle rzadko zdarzało mi się spotkać pokoje wystawowe, spełniające akustyczne warunki do dobrego odtwarzania muzyki. A jeszcze dystrybutor Audio Note poinformował nas, że sprzęt osiąga optymalne brzmienie dopiero po upływie dwóch i pół dnia od podłączenia – co raczej trudno spełnić w warunkach Audio Show. Tak czy inaczej, przenosząc piękne bryły urządzeń, czułem wprawdzie, że członki me przynika szczęsne drżenie, ale przytomności mi całkiem nie odebrało. Choć powody by się znalazły, bowiem obcowanie z AN to jak dla innego rodzaju wyznawców kontakt z papieżem, albo (z nieco innej parafii) z Fidelem Castro. Mówiąc „legenda”, po prostu myślisz: „Audio Note”. Mniej więcej tak to szło.

Jak na obiekt kultu paru pokoleń urządzenia okazały się niespodzie-

wanie mało kapryśne w instalacji. Wszystko zadziałało od pierwszego razu. Przełączniki pracowały właściwie. Nic się nie zawieszało, nie brumiło ani nie zachowywało obelżywie. Po szkole, jaką niedawno dał mi wyłącznik w przedwzmacniaczu C.A.T. („MHF 1/2011”), była to miła odmiana. Oczywiście, nie obyło się bez dziwactw

w rodzaju rozdzielonej regulacji głośności obu kanałów. Przedwzmacniacz wyposażono w skokowe potencjometry, które projektant czołgu T-34 odrzuciłby jako działające zbyt topornie. Coś takiego to już pomysł nie przeciętnego audiofilskiego sadysty, ale zbrojeńca pełną gębą. Nie zachwylił mnie też wyświetlacz napędu. To niezły przykład, że wielkie cyfry mogą pozostać słabo czytelne.

Niebieski kolor to też nieakt: wszystkie światelka w AN powinny przecież być czerwone. W świecie czarnych akrylowych katafalków kolor niebieski przynależy raczej do Audio-meki.

Wracając do konkretów, sugestia, aby urządzeń raczej nie rozłączać, a jeśli już, to ponownie słuchać po upływie dwóch i pół doby, poważnie utrudnia pracę recenzenta. Jeśli po wymianie kabla mam czekać kilka dni, aż system dojdzie do siebie, to wolę nie zmieniać nic. Dlatego Audio Noty testowałem w konfiguracji sprawdzonej wcześniej przez Olę – z miedzianym okablowaniem AN i z amerykańską lampą Ken-Rad w końcówce mocy. Zasilanie powierzyłem urządzeniu z innej stajni. Był to Ancient Audio Generator First, częściowo ze względu na podobieństwo wzornicze (ach, jak to razem wyglądało!), a częściowo dlatego, że systemy Ancient Audio również pracują na lampach. Jako okablowanie sieciowe (jedynie w teście nie AN) występowały przewody Vovox Initio.

Kolumny, zgodnie z zaleceniem dystrybutora, stanęły blisko rogów pomieszczenia, dodatkowo przy pomocy płyt budowlanych zasymulowałem stojącą za nimi twardą ścianę. Zestawy przewidziano jako współpracujące w zakresie niskich tonów z odbiciami od ścian, zwłaszcza w relatywnie dużym



pomieszczeniu. Po spełnieniu wszystkich warunków wstępnych mogłem wreszcie przystąpić do próby zrozumienia, czym jest Audio Note.

Najpierw słuchałem ludzkich głosów na dwóch dosyć kontrastujących nagraniach: „Yola” Eleanor McEvoy oraz „Best Audiophile Voices Vol. II”, wydanych przez Premium Records w XRCD2. Pierwsze, mimo wyróżnień, jakimi obsypano je w Wielkiej Brytanii, rzadko brzmi naprawdę dobrze, a to ze względu na lejący się bas. Dodatkowym czynnikiem obciążającym są ponure teksty. Poza tym, jest to całkiem piękna muzyka. AN trochę albumowi pomo-

gło, zbierając ciężkie niskie tony w całość i trochę je przycinając. To, co zostało, było znacznie lepiej przyswajalne niż zazwyczaj, chociaż teksty nadal nie nabrały wesołej barwy. Pierwsza konkluzja była gotowa: ten system zbudowano w celu odtwarzania płyty „Yola”. To już coś.

O drugim wydawnictwie dało się powiedzieć więcej. Tutaj AN poradził sobie szczególnie dobrze. Płytę zarejestrowano bardzo szczegółowo. W większości systemów, w których jej słuchałem, odnosiłem wrażenie zbyt dużej ilości wysokich tonów. Tutaj ten nadmiar trochę się ucywilizował, zaś cała reszta (zwłaszcza barwa i mikrodyndamika) pozostały bardzo dobre. Artykulacja była wprost świetna.

Kilku utworów (w wykonaniu Etty Jones, Allison Krauss i Claire Martin) wysłuchałem do końca z dużą satysfakcją estetyczną. Teraz zacząłem podejrzewać, że system zaprojektowano do odtworzenia z kolei tej płyty.

Następnie, zgodnie z zasadą stopniowania bodźców, wrzuciłem do działającej błyskawicznie, ale głośno trzaskającej szuflady „Wesele Figara”, czyli wokale z towarzyszeniem orkiestry. Powtórzyły się wcześniejsze obserwacje dotyczące śpiewu: świetna artykulacja i zróżnicowane barwy. Poza tym – su-

gestywna stereofonia, przejawiająca się zróżnicowanym rozlokowaniem wykonawców na scenie. Przestrzeń nie wychodziła wprawdzie poza kolumny, ale te były rozstawione szeroko. Co do orkiestry, to podobała mi się kontrola niższych tonów i wciąż niezła separacja instrumentów, mimo że sprzęt w spiętrzeniach zaczynał się gubić. Bas pozostawał niezbyt obfity; raczej szybki i kontrolowany.

Słuchana następnie „Testament: Shepherd’s Delight” przyniosła wiele atrakcji związanych z ulotnymi dźwiękami dzwonek i niebiańskimi głosami solistów. Głośniki wysokotonowe AN pokazywały się przy tej okazji z najlepszej strony, chociaż wciąż nie jest to poziom dobrej wstęgi. Z tego nagrania da się wydobyć trochę więcej powietrzności i aury. Brzmienie zasługiwało na miano subtelnego. W ogóle określenie „subtelny” nasuwało mi się wielokrotnie w trakcie przygotowywania tej recenzji. Pewne znaczenie ma tu sposób strojenia basu. Kolumny z pewnością nim nie przytłaczają i jest to świadomy wybór konstruktora. Nie trzeba szukać daleko, by znaleźć zestawy, które z pary podobnej wielkości głośników wydobywają niższy i obfitszy bas. Za przykład niech posłużą zestawy ART o efektywnym, a przecież nadal poprawnym brzmieniu.

Dźwięk recenzowanego systemu AN, wbrew obiegowym opiniom, nie przyciąga uwagi z miejsca. Jest subtelny i poprawny, nie zaś efektowny, pełny i czarujący. Scena jest umieszczona wyraźnie z tyłu i nawet rzekłbym, że minimalnie pomniejszona. Czy podoba mi się ta szkoła dźwięku? Od dawna żyję z kolumnami traktującymi materiał muzyczny trochę podobnie, ale nie trzymającymi kart aż tak blisko krawata. Można więc przyjąć, że wolę takie podejście od rozpasania. Z drugiej strony, AN grają już, na mój gust, na-



Korzyści z kalibracji systemu video i audio przez certyfikowanego specjalistę ISF, HAA Level 2:

- zobaczysz obraz w sposób, jaki został zrealizowany: we właściwych barwach, jasności i kontraście
- przedłużysz czas sprawności telewizora lub projektora oraz zmniejszysz zużycie energii elektrycznej
- usłyszysz dźwięk w sposób maksymalnie czysty, precyzyjny, przestrzenny z niedużym basem

W procesie kalibracji wykorzystujemy najbardziej profesjonalny sprzęt i oprogramowanie:

- kalibracja audio : Sencore SP295C, Sencore MUX-4
- kalibracja video: CalMAN 4, Sencore VP-401, X-Rite Chroma 5, X-Rite Hubble, X-Rite Eye1 Pro

audiofast • tel. 693-901-183 • www.audiofast.pl • info@audiofast.pl





RAFAL SARNECKI THE MADMAN RAMBLES AGAIN

"Bardzo ciekawa. Płyta świetnie napisana, doskonale zagrana. Rafal Sarnecki to kompozytor i muzyk o którym na pewno usłyszymy. Czuje się nowojorski touch. Kompozycje są spójne, ciekawe. Doskonale się tego słucha. Bomba. Gorąco polecam."

Tomasz Stańko

Premiera światowa luty 2011  
Premiera w Polsce maj 2011

#### KONCERTY:

- 12.05. - NoveKino Praha, Warszawa
- 11.06. - Blue Note, Poznań
- 22.06. - Piec'Art, Kraków
- 24.06. - Lamantin Jazz Festival, Węgry

[www.rafalsarnecki.com](http://www.rafalsarnecki.com)  
[www.freshsoundrecords.com](http://www.freshsoundrecords.com)



zbyt konserwatywnie. Nie znaczy to, że nie słuchałem ich z przyjemnością, ale są to głośniki niebywale wybredne, jeśli chodzi o repertuar. Podejrzewam, że ich powściągliwa prezentacja wynika z faktu, że są to klasyczne zestawy bas-refleks, obciążone zadaniem współpracy ze wzmacniaczem o nikłej mocy. Przy zaledwie paru watach wszelkie kombinacje w basie mogłyby się srodze zemścić. Mniemam, że bardziej rockowy dźwięk można by wydobyć z tej elektroniki, podłączając Vindicatora do głośników tubowych, na przykład wielkich Voice of the Theatre, ulubionych przez Danka Elbauma.

Zanim przeszedłem do szczególnie wymagających nagrań muzyki klasycznej oraz nowoczesnej, przez pewien czas bawiłem się klasyką wokalną, zarówno jazzową, jak i poważną. Tę ostatnią reprezentował m.in. nowy recital Cecilii Bartoli. W międzyczasie niepostrzeżenie poprawiła się pogoda i z ogrodu wraz z podmuchami wiatru wpadło przefiltrowane na zielono światło słońca. Na stoliku mocna kawa i fajka naładowana świeżym tytoniem. Przede mną lśniący system Audio Note, w powietrzu unosi się śpiew Bartoli. Trwaj chwilo, jesteś piękna, zauważył Faust, i trudno się z nim w tym przypadku nie zgodzić.

Wracając na ziemię, muszę przyznać, że w brzmieniu wysłuchanych następnie koncertów klawesynowych Bacha (Cafe Zimmermann) nie było już takiej bezpośredniości ani radości muzyki. Zachowując wciąż dobrą jakość i proporcje, system AN odtwarzał muzykę trochę staroświecko. Scena była cofnięta za kolumny; chciałoby się więcej wrażenia obcowania ze spektaklem. Zamiast tego otrzymałem rzetelny

przekaz, ale raczej z dalszej części sali. Nic w tym nienaturalnego, ale za tę cenę spodziewałbym się dostać lepsze miejsca. Muzyka nadal sprawiała przyjemność. Brzmienie zachęcało do długiego słuchania, ale nie porywało. Dało się wyczuć ograniczenie masy niskich tonów. Dźwięk był płynny, naturalny, bez zmiękczenia i bez utwardzania. Nawet jakby mało lampowy. Duże formy symfoniczne („Requiem” Mozarta, „Straszny dwór” Moniuszki i sampler „Tutti” Reference Recordings) ujawniły pewne ograniczenie systemu, a raczej Vindicatora: niewysoki poziom głośności możliwy do osiągnięcia. Słuchałem symfoniki na godzinie 11, potem na 12, w końcu doszedłem do 14 i wciąż miałem niedosyt. Dalej się nie odważyłem, bo rozpiętość dynamiki wyraźnie się zmniejszyła (poziom szumów własnych sprzętu pozostał zaskakująco niski). Przepuszczam, że skuteczność zastosowanych zestawów (nawet jeśli rzeczywiście uzyskują 95 dB) jest niewystarczająca do wzmacniacza na lampach 2A3.

Recenzowany dziś system Audio Note z pewnością nie jest maszyną do wszystkiego. Można go chcieć, a można nie chcieć. Pod pewnymi względami wybitny, pod innymi wyraźnie zawodzi, ale na pewno nie można mu odmówić



wić ducha. A także zdolności budzenia chęci posiadania: tę cechę japońsko-brytyjska marka ma na stałe wpisana w geny. Audio Note to piękny sprzęt dla indywidualistów. W moim pokoju, na tle książek, prezentował się wspaniale.

Alek Rachwałd

Inne urządzenia Audio Note recenzowane na łamach „Magazynu Hi-Fi”: Audio Note Meishu – „MHF 3/2004”